

# DEPRESJA

Tegoroczna edycja festiwalu sztuk audiowizualnych „Depresja” była już czwartym spotkaniem z obrazem i dźwiękiem w formie mocno wykraczającej poza codzienny pakiet łatwo przyswajalnej medialnej rozrywki, oferowanej w dawkach i częstotliwościach przekraczających możliwości percepcyjne i granice tolerancji najbardziej obiektywnych odbiorców, którym nieobca jest definicja słowa „wrażliwość”. „Depresja” jest tylko raz w roku, ale w natłoku innych imprez wiernych samopowtarzalnej formule serwowania ludziom banału o niemal zerowej wartości odżywczej dla szarych komórek, dostarcza czegoś więcej i zmusza, nierzadko trudnymi w odbiorze środkami, do procesu myślowego wynoszącego na kilkanaście godzin ponad poziom beztroskiej wegetacji.



Spektrum zjawisk z pogranicza sztuki prezentowanych w ramach festiwalu nie ma ograniczeń poza jednym - za ścianą muzyki, ruchomymi sekwencjami z dużego ekranu, kontrastami fotografii, kolorami obrazów musi się kryć pomysł, pasja, zaangażowanie, emocje, energia i coś, co można z braku lepszego określenia nazwać „duszą”. Ta sztuka ma ożywiać, prowokować, motywować i jednocześnie w odbiorze ludzi, którym zależy na tym, żeby samemu ją odkrywać i poznawać.

W dobie powszechnej i postępującej utraty odporności na medialne manipulacje zorientowane na robienie nam z mózgu papki przez krótkotrwałą i intensywną eksploatację chwilowych objawień show-businessu, wmawianie nieomyślności pseudoautory-

tetów i nieodzowności bezmyślnej konsumpcji również w sferze przekazu hołdującego coraz niższym instynktom, warto się zatrzymać i dostrzec, że tak jak w całym świecie, na naszym podwórku byli, są i będą artyści, których sztuka w sposób wyjątkowy angażuje emocjonalnie i pozwala poczuć, że mamy do czynienia z czymś unikalnym, wartościowym, wartym pamięci i pielęgnowania.

Czy to nieokiełznany hałas, surowe, potężne emanacje dźwięków i obrazów, czy ledwo słyszalne sygnały, niuansy na pograniczu muśnięcia piórem, wszystko jest tu na miejscu, uzasadnione i przemyślane. Nie inaczej było i w tym roku. W ciągu dwóch dni na tej samej scenie można było zobaczyć Hati w jednym z najlepszych, rytualnych setów z abstrakcyjnymi wizualizacjami generowanymi na żywo przez Raymonda Salvatore Harmona, Maszyny i Motyle, zaskakująco udanie nawiązujące do estetyki matematycznych wycieczek spod znaku King Crimson, Neumy i lokalnego, legendarnego już Insane, Pankratz, na swoją modłę ilustrujący film nieobliczalnego Sogo Ishii, eksperymentującą z dźwiękiem, obrazem i performance warszawską ekipę RH+, improwizujący I Draw Demise, ofensywę flagowych reprezentantów Pink Punk - Woody Alien i Ed Wood, przetaczającą do polskiego krwioobiegu płyny ustrojowe czerpane wprost z Alternative Tentacles i Amphetamine Reptile czy wreszcie Mikro-kolektywy - duet, który na zgliszczach macierzystego Robotobiboka stworzył nową niepowtarzalną, minima-



listyzną, a jednocześnie przebogata formuła i na jej bazie, z towarzyszeniem kolejnej porcji eksplodujących barw serwowanych przez Harmona, zagrał najlepszy koncert festiwalu.

Niejako w nawiązaniu do cieszącej się świetnym przyjęciem retrospektywy dokonań Jana Svankmajera, prezentowanej na „Depresji” w 2006 roku, w tej edycji na dużym ekranie zagościły absolutnie niesamowite animowane filmy nie mniej zasłużonego dla rozwoju gatunku Piotra Kamlera, m. in. słynne „Chronopolis”. Na drugim współczesnym biegunie rządził Eric Henry, jego przesiąknięte humorem videoklipy dla Bucketheada, Dan The Automator, krótkie animacje i pełnometrażowy „Wave Twisters” opatrzone scratchami DJa Q-Berta. Grono klasyków uzupełnił eksperyment „Three Transitions” Petera Campusa a „młoda fala” objęła eksperymenty Raymonda Salvatore Harmona zebrane w cyklu „Filmworks”, video-tryptyk Andrei Giacominię do utworów Teargas & Plateglass, błyskotliwy krótki metraż Matthew Mebane'a „Tackle Box”, video Mai Gajewskiej do utworu Variete i biomechaniczną instalację „Animutations” greckiej artystki Beatrice opatrzoną na żywo dźwiękiem przez I Draw Demise. Po raz kolejny udało się wzbogacić festiwalową galerię, tym razem o obrazy Magdy Giesek, które w nieprzyjaznym jesiennym otoczeniu otworzyły okno na słoneczne, ultrakolorowe iberyjskie i południowoamerykańskie wariacje. Bogatą prezentację fotografii, obejmującą monochromatyczną kolekcję Terayamy Shuji, dwa skrajnie różne cykle zdjęć Mai Gajewskiej oraz wybrane prace Janusza Wójcika i Marcina Mierkiewicza, uzupełniły grafiki Rafała Szalewskiego rodem z odmiennych stanów świadomości.

Z jednej strony cieszy fakt, że tego rodzaju impreza, która w zasadzie nie ma swojego odpowiednika, przyciąga dwustuosobową publiczność i ma to miejsce w tak małym i komunikacyjnie nieprzystępnym mieście jak Ciechocinek. Z drugiej trochę szkoda, że na tle faktycznie żenująco skromnej w regionie oferty o podobnym profilu, którą dopiero od niedawna wzbogaca aktywność toruńskiego CSW, pośród zarzutów, że „nic się nie dzieje”, „nikomu się nie chce” i przy niezmiennie piętującym jakakolwiek promocję zjawisku marginalizacji tematu i kompletnego dyletanctwa w mediach, taka weekendowa chwila oddechu i odskoczni od codzienności, nawet jeśli podszyta mniej przystępnymi obliczami awangardy, nie znajduje większego grona entuzjastów. Może znajdzie za rok.

Piotr Komosiński



fot. N. Miedziak

## NOWI MINISTRANCI W CIECHOCINKU

W niedzielę 5 października w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Ciechocinku podczas Mszy świętej dla dzieci sprawowanej przez opiekuna ministrantów ks. Rafała Bogusa i wiceproboszcza ks. Marka Molewskiego zostali przyjęci do grona ministrantów Dominik Kazierski i Adam Kułakowski. Na tej uroczystości śpiewał chór „Jezusowe Nutki” prowadzony przez Michała Idzikowskiego, a na zakończenie ks. Rafał poświęcił różańce dla dzieci klasy II.

Wojciech Krzysztof Jankowski



## Zwierzęta domowe przed kościółem parafialnym w Ciechocinku

W dniu patrona zwierząt i ekologów św. Franciszka z Asyżu na placu przed kościołem Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Ciechocinku ks. prałat Grzegorz Karolak i ks. Rafał Bogus dokonali poświęcenia zwierząt domowych. Do pokropienia wodą święconą przyprowadzono psy, koty, chomiki oraz trzy konie wraz z jeźdźcami ze Spółdzielczej Agrofarmy „Plebanka”.

Wojciech Krzysztof Jankowski

